

Kajetan Bruno Czerwiński

Omuchawie



KAJETAN BRUNO CZERWIŃSKI

Omuchawie

Warszawa 2022

COPYRIGHT BY © Kajetan Czerwiński

OPRAWA I SKŁAD Autor

WYDANIA PIERWOTNE grudzień 2022

WYDANIE NINIEJSZE luty 2026

ISBN 97-883-956657-1-4

Wydawnictwo *Symulakra*, Warszawa

Wszelkie prawa zastrzeżone

x jest znakiem y dla osoby o gdy x
pełni względem y funkcję semiotyczną

Igorowi Bażantowi

x

skończyłem zbiór dla Ciebie i przestałem się napinać chcę żeby słowa były proste bo kiedy mówiłeś słowa były proste jak włosy jak struny jak wersy w tej książce słowo nie zna słowa słowo obok moim pierwszym było *wew* dziś przyzywam cię *wew* chłopaki i ta ich omowna wielosłowność krzyżyk z komunii choć nie wierzę w boga ale że w wierszu pojawi się coś materialnego bo czasem o Tobie zapominam a czasem robisz mi vibecheck aport to nie pies mapa nie terytorium ale pod *x* jesteś Ty i mówię Ci szczerzy jak woda po petach byłeś piękny piękniejszy niż ja myślałem że jestem w moim największym egotripie dla wyszeptanego lecz do ucha dzbana do napisanego lecz chujem na wodzie dla tych którzy nie wiedzą kim jest semiotyka ani symulakra przyzywam cię omuchawie nie znam innych zaklęć

blues

więc napisałem to leżąc w łóżku chudy brudny i nie taki
w przepoconej kołdrze mącąc kurz grając bluesa
na bębnieku mego brzucha i na łyżkach i na harmonijce

mam krzywy kręgosłup

krzywe zęby

i już nigdy nie będzie jakoś

a że słońce zachodzi dziś najgorzej

zbyt jasne na to zbyt ciemne na tamto

gram bluesa na łyżkach harmonijce bębnie brzucha

mam krzywy kręgosłup i już nigdy nie będzie inaczej

jeśli w słońcu wygląda jak łyżka zagraj na niej

omuchawie

w mojej głowie wciąż potyk,am się w słowie przedsięweźmij
w moje ręce biorę wszystkie kiepskie rzeczy idę przed się

widzisz jeśli można, by napisać to ,jeszcze raz
czemu nie, zmierzwić gwiazdy albo nawet włosów

zamiast, płakać że było cieszmy się że minęło
lub przyna,jmniej że my już tego nie miniemy

przecinków co ci przecin,ają skórę i skoroszyt
jak kijanki łączy się to jakoś z byciem młodym

supozycja 1

pierwsze spotkanie z Tobą pamiętam
jakbym spisał je niedługo po naszym ostatnim
wrzesień tuż przed studiami miałeś

zdezelowany kapelusz z bażancim piórem
stąd ksywka nie będąca x niczego dopóki
nie zasupłałem jej jak ust skończyliśmy

na pawixach gdzie przy *Pokoleniu* kombii
czytałeś dwadzieścia stron swojej prozy
żałuję że wzdychałem każdy oddech

jest na wagę pierza kiedy masz dwadzieścia lat
i ciągniesz fajki jakby nie było jutro
semiotyki a cudzysłów nadal był niezdjęty

semiotyka

zd. 1

jeśli bażant nie żyje *bażant* nie ma desygnatu

zd. 2

jeśli Go kocham relacja jest niepełna

zd. 3

lub do definicji należy dodać *w czasie t^1*

zd. 4

$N = \{1, 2, 3, \dots\}$

cheesy

było późno i jechaliśmy twoją bryką słuchając
tej drugiej lepszej strony nowego albumu adele
właśnie zerwałem z chłopakiem a że prowadziłeś
czułem się bezpiecznie i gdy zacząłeś płakać
było trochę cheesy (jak w tych serialach albo
wierszach których ty nie czytujesz a ja nie pisuję)
pomyślałem wtedy że to nie temat na nic



dam znać jak będę potrzebował znaku
(na moich plecach dziesiątki ciemnych kropek
w negatywie wyglądają jak rozgwieżdżone niebo)

daję znać dając znak więc i ty mi dawaj
zmierzę twoje włosy zanim wejdiesz w podczerwień
(łączę je jakbym znowu miał szesnaście lat)

ale jak rozpoznam znak? łącz kropki (nadal będę rósł
odpychając je od siebie zgodnie z prawem hubble'a)

o



być mądry jak profesor sprawdzający test
na który nie przyszedłem żeby spotkać się z tobą —
widzi pan brak również jest znakiem semiotycznym

monSzy

I

to nic takiego więc po prostu skończ to zdanie
(w tym *nic* wyźłobiłem sobie małe łóżko)

wyciągam rękę w twoją stronę
chrząszcza z twoich włosów
ten odfruwa

jeśli to nie do ciebie
ulep coś z tego
i coś z tego będzie

II

bo też byłem pewien
że coś może z tego być

jeśli kiedyś najdę cię jako chrząszcz
czy to nie będzie sztuka sztuczka albo chociaż coś

tusz przykryje tamte tatuaże
łącz je jak kropki ciągle dawaj wiarę

że nie będzie więcej takich wierszy

słowo proste i niepenetrowalne
zatrzymani na nim nie znajdziemy nic

III

aż powtarzając zmielę je
i nawet z tego będą babki

0

kwarantannę spędziliśmy razem a izolujemy się
w sumie spoko temat na wiersz znaczyć
coś dla kogoś ale co i dla kogo

widzisz owo o ono ma swój powód
ono się podmienia jak nadawca adresat
o nie rób go z ust

dobrze wiersze są bez imion
one wiedzą

iv

monszy

monszy

monszy

monszy

symulakra

pisząc *Ofelię* nie wiedziałem jak wygląda
konwalia dziś rozumiem że rzeką płynęła
piękna Symulakra o skórze z lustra
niech przedsięweźmie tamte rzeczy

tymczasem moja kuzynka Stefania
urodziła się trymestr za wcześniej
i nie jest konwalia skórę ma z dotyku
niech zasięgnie tamtych rzeczy

obmyta z obycia słowami nieśpieszna
gdy robimy spacer niezgodnie
z prądem oduczając się razem
nazwy tamtych białych cosiów

znak

dzisiaj mija rok i moja mama kroci ciasto
nożem którym zrobiłem sobie kreski na miednicy
herbata jest okej słońce rozczesuje włosy mojej cioci

jej córka Stefania ma już ponad rok i jest
piękną dziewczynką tak to bywa
że wiersz nie zna wiersza stronę obok

nocą w buwie

nigdy nie policzę tamtych nocy w buwie zamiast tego że wyskoczysz na mnie z którejś książki w przerwach buszę pod zakazem palenia jak partyzant w zrywach daję bezdomnym pół ciepłej herbaty bluszcz chce fundamentów i źródeł w przypisach przestrzel te litery nie mierz nie odliczaj błąkaj wśród regałów nie od-szukuj reguł czemu tu nie mieszkać co zakaz palenia? księgozbiór jest otwarty do godziny duchów wychodź na powietrze zapisz na macbooku znaczenie to jest to co myślisz że towarzysz może kogoś miniesz kogo też chuj wie [link do bibliografii](#) wygasł a dym gdzie? ale przyjdzie lato gdy otworzą ogród zapalimy (tu nie z wolno) nie bój nic i się

drzewa

drzewa pod wydziałem nie szumią niczego
ale czasem wyobrażam sobie że Twoje imię

gdybyś był tu ze mną szumiałyby tak samo
nie obchodzą ich studenci
nie wiedzą o istnieniu zewnętrznego świata

prawda są drzewami ale ja jestem studentem i wciąż
nie potrafię spełnić żadnego warunku gettier'a

może jednak Twoje imię choćby nawet mój sen
wiązał się faktycznie z odgłosami liści

\forall

mieć papierowy zapal rozpałać go w zaciszu
w paraliżu wiersza gdzie nic już nie dociera
(choć \exists ból który nie ma trzech liter)

zaangażować się napisać wiersz o tym
że wszystko jest dla wszystkich (ten jest \forall)
tak księżciu złoty tak dla ciebie również

bezpłodność

errata

kiedy po kolacji wchodzimy do mojego ciemnego
mieszkania nie włączam telefonu (żeby czyjś nieskalany
książką darwinizm nie zepsuł atmosfery) zamiast tego
zasłaniam żaluzje nie chcę żeby do środka wpadło
czyjeś mądre słowo gdy zgrywamy oddechy
(te triady i przeciwieństwa wciąż z nami dwoma
yang czującym ten pleonazm) urodzić kamień nerkowy
utulić go w zaciszu lub nosić bezokiennie w sobie

świerzb

ludzie myślą że plaże biorą się z morza
też tak myślałem kiedy jeszcze pisałem inne wiersze
zanim on przyszedł niedługo po tobie
i zamieszkał na mojej skórze wbrew każdemu lekowi

trzy miesiące później kochając cię bardziej
niż kiedykolwiek wyjmuję spomiędzy palców
kolejne białe ziarenko wiem już co znaczy wychodzić
ze skóry prac w 60° usypać pierwszą wydnię

aport

wszystkie moje psy
których imiona nie mają znaczenia
(każdy myślał że wabi się *aport*)
chorowały na łapy ale patyk przynosiły nawet
kiedy zachorowały też na uszy
i strzygły nimi w ciszę
zasypiały w huku samolotów
nadal pamiętały *aport aport*
rzucąłem jednemu przynosił następny

plan

Frankowi Majewskiemu

studniówkę mieliśmy w marriocie
i jak frunął wtedy dym jak przysiadły wieżowce

byłem zakochany miałem zamiar
a ty Franek?

nie o tym tu miało być
nie tak miałem tu wracać

to *omuchawie* dla kogoś ale tobie Franek
nie starczy już miejsca muszę
robić przesuwki wymówki zmieniać plany

nierozczytalnie peryfrastycznie
tutaj ty będziesz y tego x

grzej garnitur dziś poprawiam polski
młodym z 04' wyłożę naszą wielkość

kinky

on się myje szumi prysznic a ja czekam
wyciągnięty na łóżku gdzie będzie nam
dobrze zwiąże mnie obejrzymy serial

za oknem czarnym jak L^AT_EX umiera bezdomny
ale ja nie o tym (wciąż jest nieruchomy
więc myślę o Tobie łączę te dwie kropki

czekając aż mój chłopak wróci albo aż zamarzną
mi stopy kiedy będę szedł przez ten kokytos)
w końcu wraca jest dobrze serial też w porządku

bo nawet kiedy w nim i nawet gdy Ty we mnie
zasłonięty-ale-odsłonięty nie chcę wracać
nie-tu (taki fetysz jak kiedy brakuje Ci tlenu)

i szukać po omacku spodni na myśl o tym
że zatyczki analne wkłada się zmarłym
bo szczerze? to było *pretty fucking hot*

supozycja 2

ale muszę później widzieliśmy się kilka razy
bo założyłeś grupę online dla poetów ze studiów
teraz jest nieaktywna o tym myślałem pisząc

Sheut dziś piszę go znów była pandemia
i w kilka osób piliśmy szprycer z tanich szklanek
a Tobie źle weszło choć to prawie woda

dwa lata później wciąż czuję go w ustach
i żal mi tylko że nic więcej tyle samo
ile czułem w Twoim foreshadowingu czyli

że to peryfrastyczne że to oklepane i faktycznie
to jest najbardziej oklepane z zakończeń
ciekawa koda byłaby tu oznaką talentu

dowód

na trzecim tajnym piętrze wydziału filozofii trzymają dowód na istnienie zewnętrznego świata dwie ręce w szklanej kadzi równie ludzkie jak Twoje bo zaczyna się od faktu ze skórą z dotyku kremuje zasypuje i oznacza x a że sam w sobie też jest znakiem czegoś nigdy nie zniknie pod kolejną grudą wiem jednak nie jesteś zakopany skarbem po prostu nie umiem nie pisać o Twojej śmierci równie ludzkiej jak chrystus i walenie konia nie potrzebuję dowodu na istnienie piór czy bażantów będę się tłumaczył w erracie erraty każde omuchawie ma swoje *Omuchawie* każdy lew swój wew każdy pies swój aport



kiedy pierwszy i ostatni raz byłem w Twojej kuchni
nie myślałem co mogą oznaczać ceramiczne ptaki
figurce gąsiorka wetknęliśmy w dziób peta
choć nadal mam to zdjęcie doszły ikisy igreki

snuję je do teraz z petem w dziobie nie dość
prosty zaplątany w znaczenia i kable
ale nie jak Ty wciąż z za cudzysłowu
wciąż dobitnie w wersach nie pomiędzy nimi

w kuchni pełnej ptaków to nie byłeś Ty
Ty jesteś implicite już bez żadnej cechy
bo żadnej nie potrafię wygrzebać z za tak dawna

mówię Ci szczerzy jak woda po petach żebyś odleciał
następnym razem będziesz miał brata

y

gori
gori
gori
gori

Za tytuł tej książki chciałbym podziękować organizatorom przeglądu literackiego Lipa – miło mi poinformować, że mój biogram z antologii konkursowej roku 2018 nie zawiera już błędów.

Warszawa 2022

Od autora

Omuchawie opublikowałem 9 grudnia 2022 roku, a więc w drugą rocznicę śmierci przyjaciela, któremu zadedykowany jest ten zbiór. Niniejsze wydanie stanowi formę nieznacznie zmienioną względem oryginału.

Po pierwsze, zdecydowałem o wyłączeniu z książki dwóch pomniejszych wierszy (*agnus* oraz *zęby*). Po drugie, zawarty został tu wiersz *nocą w buwie*, napisany w jakiś czas po powstaniu zbioru i upubliczniony w jego rocznicę. Po trzecie, wprowadziłem kilka innych poprawek – są jednak tak drobne, że nie ma sensu rozwozić się na ich temat.

Część z zawartych tu wierszy ukazała się w czasopismach poetyckich, m.in. *Stronie Czynnej*, *Tlenie Literackim*, *KONTENCIE*, *Składce* czy *Nowym Napisie*. Kilka z nich wyróżniono też w konkursie niefunkcjonującego już Instytutu Literatury – trafiły później do pokonkursowej antologii. Wraz z pierwszym wydaniem *Omuchawia* podzieliłem się ze światem również drobną kompilacją odrzuconych wierszy, *Niezawarte*. Trafiły tam przeważnie utwory, które ukazały się wcześniej we wspomnianych czasopismach, ale nie pasowały do koncepcji tego zbioru.

32

Warto dodać, że jest to moja trzecia książka poetycka. Dwie poprzednie (*Dmuchawce* oraz *Muzykę z katafalku*) napisałem jeszcze jako licealista. Chociaż nie uważam ich dziś za ani trochę godnych uwagi, gdzieniegdzie odnoszę się tu do ich treści. Co ważne, w przeciwieństwie do swoich poprzedniczek, *Omuchawie* nigdy nie ukazało się w druku. Jest tak z różnych względów – niskiego zainteresowania wydawnictw, którym je zaproponowałem; nie-

wielkich starań, jakie włożyłem w tę kwestię jako autor; ale także mojej niechęci do instytucjonalizowania poezji. Niejeden zakład był co prawda skory do wydania *Omuchawia*, ale odpłatnie. Znam autorów – w tym bardzo dobrych – którzy decydowali się na podobną usługę, a z powodu niskiej rynkowości wierszy, wielu widzi w tym przykrą konieczność. Sam uważam tę praktykę za niesprawiedliwość, na którą było mnie stać finansowo, ale nie emocjonalnie.

Ponieważ zaledwie drobna część konkursów literackich przyjmowała zgłoszenia książek elektronicznych, *Omuchawie* wysłałem do jednego znanego mi konkursu, którego regulamin na to zezwalał – nie otrzymało tam żadnych wyróżnień. Sytuacja ta upewniła mnie, że upublicznienie tego zbioru w formie ekskluzywnie elektronicznej było dobrą decyzją.

Tytuł książki, jak wspominam w podziękowaniu, zaczerpnąłem z błędu popełnionego w moim biogramie przez organizatorów Lipy – przeglądu literackiego, w którym uczestniczyłem, mając siedemnaście lat. Jak dowiedziałem się tam w dwa lata przed wydaniem tej książki, jestem „autorem zbioru poezji *Omuchawie*”. Chodziło zapewne o *Dmuchawce*, ale biogram dostarczyłem organizatorom zapisany ręcznie moją wymyślną kursywą. Chociaż więc zawarte tu wiersze sugerują, że nie można naprawić własnych błędów, cieszę się, iż pisząc *Omuchawie*, mogłem przynajmniej naprawić cudzy.



Spis treści

1. x	5
2. blues	6
3. omuchawie	7
4. supozycja 1	8
5. semiotyka	9
6. cheesy	10
7. / kropka	11
8. / pusta kratka	12
9. monSzy	13
10. o	15
11. iv	16
12. symulakra	17
13. znak	18
14. nocą w buwie	19
15. drzewa	20
16. / dla każdego	21
17. bezpłodność	22
18. świerzb	23
19. aport	24
20. plan	25
21. kinky	26
22. supozycja 2	27
23. dowód	28
24. / ptak	29
25. y	30
od autora	32

978-83-956657-1-4